OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 19 Kraków, 1 czerwca 1947 r. Rok XXXIV

Pierwszy kongres P.S.L. we Francji

Teraz dopiero doszło nas sprawozdanie z pierwszego Zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji, odbytego w Paryżu w dniach 29 i 30 marca br. Był to jednocześnie w dziejach naszego wychodźtwa pierwszy Kongres Ludowy:

Na Zjazd przybyli delegaci 27 kół PSL na 33 zorganizowane i działające na terenie całej Francji. Przed obradami uczestnicy udali się do kościoła polskiego na nabożeństwo, podczas którego ks. Kaszubowski wygłosił kazanie okolicznościowe, podnosząc głęboki patriotyzm i przywiązanie do wiary chłopa polskiego.

Kongres zagaił prezes Komitetu Organizacyjnego, **Władysław Krawczyk**. Pierwszy punkt obejmował referat polityczny min. **Aleksandra Ładosia**, przedstawiciela PSL na Europę Zachodnią. Prelegent zobrazował historię ruchu ludowego w kraju i jego początki we Francji.

Organizacja ludowa na terenie francuskim powstała dopiero po wojnie, chociaż już przedtem istniało wiele stowarzyszeń wśród emigracji polskiej. To opóźnienie jest tym bardziej niezrozumiałe, iż prawie 90 procent naszego uchodźtwa rekrutuje się bezpośrednio ze wsi, albo też w drugim pokoleniu, jeśli chodzi o górników, robotników fabrycznych, a nawet znaczną część inteligencji pracującej.

Mówca przeszedł następnie do scharakteryzowania obecnej polityki PSL w kraju i ustosunkowania się naszego ruchu do rzeczywistości polskiej. Wykazał samodzielność dróg, którymi ta polityka kroczy i jej konsekwenty rozwój zarówno podczas wojny, jak i po wojnie. Kierował nią na emigracji wiceprezes Stronnictwa **Stanisław Mikołajczyk** i kieruje nią obecnie jako prezes od czasu, gdy zdecydował się na przyjazd do Warszawy w przeświadczeniu, że Polskę można budować tylko w kraju, gdzie przebywa rzeczywisty trzon naszego narodu.

Pod koniec mówca przedstawił jak wielkie obowiązki spadają na Polaków, pozostających na wolnej i przyjaznej ziemi francuskiej w dziedzinie wyjaśniania światu cywilizowanemu dążeń Polski, a w niej ludowców.

Po referacie przyjętym gorącymi oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusja nad projektem rezolucji; wzięli w niej udział pp.: **Foryś, Kulpiński, Cichoń, Stadnik, Mielcarek, Brożek, Kowalik i Smoliński**, po czym uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Pierwszy Kongres PSL we Francji podziela w pełni niezachwiane stanowisko Stronnictwa w kraju, że Ziemie Odzyskane na zachodzie, wróciwszy do Macierzy, muszą pozostać w całości i na zawsze z nią złączone, **domaga się od wielkich mocarstw definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej** i zwraca się w pierwszym rzędzie do bratniej Francji, na której wolnej ziemi korzystamy z wszelkich swobód obywatelskich, aby użyła swych wpływów celem zatwierdzenia naszych granic zachodnich.

„Solidaryzuje się zupełnie z programem i działalnością PSL w kraju, przyjmując jako

„**Wyraża głęboką cześć wszystkim poległym i zamordowanym członkom Stronnictwa, bohaterom walki o Niepodległość Państwa.**

„Odpierając jak najkategoryczniej niesłuszne i niczym nie uzasadnione oskarżenia PSL w kraju o współpracę z ruchem podziemnym, stwierdza, że **Stronnictwo nasze zawsze potępiało i potępia walkę bratobójczą i wszelkie metody gwałtu i terroru.**

Następnie Kongres uchwalił wysłać depeszę z wyrazami hołdu i uznania do **prezesa Mikołajczyka oraz NKW i Rady Naczelnej PSL** za dotychczasową niezłomną i wytrwałą działalność oraz słowa zachęty do dalszej owocnej pracy dla dobra ludu polskiego.

Nastąpiły sprawozdania komitetu organizacyjnego i poszczególnych delegacji. Zdołano uruchomić dwa pisma: tygodnik pt. **„Gazeta Ludowa"** i miesięcznik **„Messager de Pologne"**. swoją platformę ideową uchwały i rezolucje powzięte na **Kongresie** PSL w Warszawie w dniu 19 —21 stycznia 1946 r.

Ten ostatni dociera do czytelników francuskich, belgijskich, szwajcarskich itd. i często jest cytowany w tamtejszej prasie.

Ostatnim punktem programu obrad było dokonanie wyboru stałych władz PSL we Francji. Na prezesa powołano **Wł. Krawczyka, wiceprezesami zostali: Stachulec i Frontczyk, sekretarzem — Pompa, skarbnikiem — Parafiniak, członkami zarządu — Ozorowski i Kulpiński. Do komisji rewizyjnej weszli: Małęczyński, Adamczak i Góralczyk, do sądu honorowego: Kądziołka, Foryś, Kowalik, Smoliński i Wosiek.**

Wreszcie omówiono sprawy wewnętrzno-organizacyjne, jak podział na okręgi, tworzenie nowych kół itd. Obrady zakończono odśpiewaniem „Roty".

Wymiana obywateli polskich na ludność ukraińską

Dnia 7 maja br. ogłoszony został następujący komunikat rządowy:

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Ukraińskiej SRR z zadowoleniem stwierdzają, że ewakuacja polskich obywateli z USRR do Polski i ukraińskiej ludności z terytorium Polski do USRR, przeprowadzona na podstawie układu z dnia 9 września 1944 r. o wzajemnej ewakuacji polskich obywateli z Ukraińskiej SRR i ukraińskiej ludności z Polski, została zakończona w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

W wyniku dwuletniej wspólnej pracy przy realizacji układu polscy obywatele zamieszkujący w USRR i ukraińska ludność, zamieszkująca w Polsce, uzyskały możność powrotu do swej ojczyzny.

Obecnie, kiedy prace ewakuacyjne zostały zakończone, oba Rządy uważają, że przeprowadzona ewakuacja polskich obywateli z USRR i ukraińskiej ludności z Polski są dla obu stron ważnym czynnikiem, który będzie służył sprawie dalszego umocnienia przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy między naszymi bratnimi narodami.

Z upoważnienia Rządu Rzeczypospolitej Polskiej protokół o zakończeniu ewakuacji polskich obywateli z terytorium Ukraińskiej SRR do Polski i ukraińskiej ludności z terytorium Polski do Ukraińskiej SRR podpisał wicepremier Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Antoni Korzycki.

Z upoważnienia Rządu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej protokół o zakończeniu ewakuacji polskich obywateli z terytorium Ukraińskiej SRR do Polski i ukraińskiej ludności z terytorium Polski do Ukraińskiej SRR podpisał zastępca Przewodniczącego Rady ministrów Ukraińskiej SRR W. F. Starczenko.

Opinia brytyjska o granicach Polski

W wyniku ankiety, przeprowadzonej przez Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej, większość zapytanych wypowiedziała się za utrzymaniem przez Polskę Ziem Zachodnich.

Pytania ankiety brzmiały: „Czy przy ustalaniu granic niemieckich w traktacie pokojowym Polska powinna zatrzymać dawne ziemie niemieckie, należące obecnie do niej, czy też powinna część tych ziem zwrócić Niemcom?"

W odpowiedzi 48 proc. zapytanych, oświadczyło zdecydowanie, że Polska powinna zatrzymać całość Ziem Zachodnich, 32 proc. zapytanych udzieliło odpowiedzi niezdecydowanej, a zaledwie 20 proc, orzekło, że Polska powinna cześć Ziem Zachodnich zwrócić Niemcom.

Podając ten komunikat Instytut Badań Opinii Publicznej, dziennik liberalny „News Chronicle" podkreśla, że analiza odpowiedzi z punktu widzenia przynależności partyjnej osób, biorących udział w ankiecie, wykazała, iż większość konserwatystów i liberałów głosowała na korzyść Polski wbrew polityce swoich przywódców. Dziennik stwierdza dalej, że wyniki ankiety potwierdzają, iż opinia mas narodu brytyjskiego jest po stronie praw Polski do Ziem Odzyskanych. Równocześnie ankieta wykazuje, że przywódcy partii konserwatywnej — wśród nich również i Churchill — w swej polityce antypolskiej idą przeciwko opinii własnych wyborców.

Kartki z pamiętnika

Czasopismo „The American Magazine" przynosi ciekawy pamiętnik oficera amerykańskiego, będącego władcą 34.000 Niemców w małym powiecie (Kreis) w Bawarii. Pamiętnik ten jest ciekawy zarówno ze względu na specyficzne i dla nas czasem naiwne podejście Amerykanina do pewnych zagadnień, jak i dlatego, że w tych zapiskach przewija się barwny kalejdoskop niemieckiego życia i trudności władz okupacyjnych. A oto kilka wyjątków.

Piątek. Rano obudziło mnie rąbanie drzewa pod mymi oknami, przy czym drwalem był były dyrektor największego banku w tych stronach. Jako nazi, nie miał on prawa do innej, jak tylko pospolitej pracy. Sprawia wrażenie pogodne i wydaje mi się, że to po raz pierwszy od wielu lat ma on sposobność użycia ruchu. Posłyszał, jak otwieram okno, zauważył mnie i począł pracował dwa razy szybciej.

Denazyfikacja jest koszmarem. Dowództwo amerykańskie stara się opracować zasady dla odróżniania niebezpiecznych hitlerowców od innych. Fakt należenia do partii o niczym nie stanowi, a wszystko zależy od daty zapisania się. Ten bankier np. zapisał się w roku 1933 i był aktywistą. Udział znowu kogoś innego ograniczył się do zapisu w roku 1937 i jest on też teraz burmistrzem miasta o 10.000 mieszkańców.

Środa. Odwiedziny prokuratora „Schpruchkamern" (niemiecki trybunał denazyfikacyjny). Złość jego wzbudziła prohitlerowska obrona wygłoszona przez adwokata na jednym z procesów. Adwokat ten użył dwu następujących argumentów:

1) Również i Amerykanie rzucali bomby na ludność cywilną.

2) Jeżeli przynależność do partii narodowosocjalistycznej miała być taką zbrodnią, to dlaczego same Stany Zjednoczone utrzymywały aż do roku 1941 stosunki dyplomatyczne i handlowe z rządem niemieckim?

Prokurator był zdania, że nie należy pozwalać adwokatom niemieckim na przemówienia publiczne, utrzymywane w podobnym tonie. — Sala była zachwycona — zapewnił mnie prokurator. — Ludzie uważają go za człowieka odważnego, który ośmiela się powiedzieć głośno to, co wszyscy myślą w skrytości. Podobne przemówienia uniemożliwiają wszelką reedukację.

Co mam począć? Kazano mi być tylko obserwatorem i nie wtrącać się w te sprawy. Demokratyczne pojęcie sprawiedliwości upoważnia obrońcę do wypowiedzenia wszystkiego, co tylko zechce, w obronie swego klienta. Czy mogę w takim sądzie zawiesić wolność słowa? Gdy to uczynię, to co pomyślą Niemcy o naszym demokratycznym wychowaniu? Czy mogę temu adwokatowi zabronić mówienia prawdy? Gdyż jest prawdą, że bombardowaliśmy ludność cywilną i przez siedem czy osiem lat utrzymywaliśmy stosunki z Niemcami hitlerowskimi.

A jednak prokurator ma rację. Ten sposób mówienia może nam bardzo zaszkodzić, utwierdzając Niemców w ich błędzie. Dlatego też postaram się o oficjalne zawiadomienie adwokata, że jego postawa mi nie odpowiada i w przyszłości będę uważnie obserwował jego wystąpienia przed trybunałem.

Wtorek. Dziś prokurator trybunału denazyfikacyjnego wychodził sam z siebie. Wczoraj zabrał się do badania kilku ważnych kartotek, które miały służyć mu za dowody rzeczowe. Dokumenty zniknęły, powiedziano mu tylko, że jakiś nieznany funkcjonariusz wydał polecenie spalenia ich. Kiedy usiłował dowiedzieć się czegoś więcej, wyrzucono go delikatnie za drzwi. Sprawa jest poważna; wysłałem mego pomocnika ,który niezawodnie odnajdzie dokumenty lub sprawcę, a ten będzie się miał z pyszna!

Środa. Otrzymałem list od żony. Szykuje się ona z dwojgiem dzieci do wyjazdu do mnie i prosi o szczegółowe opisanie jej życia, jakie ją tu czeka.

Odpowiedziałem jej, że żyjemy tu tak samo komfortowo, jak w Ameryce. Pod niektórymi względami nawet lepiej. Mój dom należy do lekarza-hitlerowca. Liczy sobie dziesięć pokojów i posiada duży ogród z trawnikami, sadzawką, wierzbami płaczącymi i mnóstwem kwiatów. Cała dobe mamy wode ciepłą i zimną.

Służba domowa w obfitości: jeden kuchmistrz, jeden szofer, trzy pokojówki i jeden człowiek do posług. Kuchmistrz kierował kierował kiedyś znaną restauracją i jest prawdziwym artystą. Wszyscy oni są opłacani przez „Kreis". Praczki utrzymują moją bieliznę zawsze w czystości i porządku, a posługacz myłby mój samochód trzy razy dziennie, gdybym mu to polecił. Co sobotę przychodzi do nas dobry fryzjer, by nam za minimalną opłatą ostrzyc włosy. Mamy dwa niemieckie samochody, utrzymywane we wzorowym porządku przez mechanika — Niemca.

Mój żołd wynosi 445 dolarów miesięcznie. Jest on oczywiście mniejszy od pensji, jaką miałem w Stanach Zjednoczonych, ale mój dochód rzeczywisty jest znacznie większy. Nie bój się, kochanie, nie będziesz musiała spać pod namiotem, ani żywić się konserwami.

„Tydzień P. C. K."

Odezwa Komitetu Organizacyjnego

Z zakończeniem działań wojennych nie ustała praca Polskiego Czerwonego Krzyża — zmienił się tylko jej teren i zakres.

Biedni — matki — dzieci — kaleki — jeńcy i repatrianci — wszyscy korzystają z pomocy niesionej ofiarnie przez 1.207 Placówek PCK jak: ambulatoria, dziecińce, szpitale, sanatoria, prewentoria, punkty sanitarne i odżywcze.

Na terenie województwa krakowskiego za rok 1946 — udzielono doraźnej pomocy 300.000 ludzi — wydano 618.651 posiłków — 25.956 osób korzystało z noclegów — pomocy sanitarnej — 27. 520 — zdezynfekowano — 3.712 osób — wykąpano 4.768 osób — przez Szpital PCK przy ul. Kopernika 26. — 610 osób — do leczenie szpitalnego na koszt PCK odesłano 829 osób —suchego prowiantu wydano 3.500 kg.

Ogólna wartość świadczeń PCK w roku 1946 na terenie województwa krakowskiego — wynosi ponad 100.000.000 zł.

Ale środki PCK są bardzo ograniczone w porównaniu z potrzebami.

Polski Czerwony Krzyż — służy wiernie hasłu pomocy bliźnim — i pod tym hasłem urządza pod protektoratem Prezydenta R.P. — ob. Bolesława Bieruta i całego Rządu „TYDZIEŃ P.C.K." w dniach od 1 — 7 czerwca 1947 roku — aby zwrócić uwagę społeczeństwa na ten prosty, a tak wielki i odwieczny domgat miłości człowieka i wołać o czynną jego realizację i pomoc.

Korzystamy z pomocy zagranicznych bratnich organizacji, jednak naszą ambicją winno być — abyśmy w szeregu Czerwonych Krzyży świata — zajęli miejsce godne wielkiego Narodu.

W samarytańskiej pracy w obronie zdrowia narodu i trosce o jego przyszłość —skonsolidować się musimy wszyscy, aby wspólnym wysiłkiem państwa i społeczeństwa — zaleczyć rany i .klęski wojny i zwalczyć groźbę pustoszenia młodych pokoleń przez choroby, epidemie i nędzę.

Odezwę powyższą podpisali, jako członkowie komitetu honorowego: książę kardynał dr Adam Sapieha, wojewoda krakowski dr Kazimierz Pasenkiewicz, dowódca okręgu wojskowego generał Prus-Więckowski, prezydent miasta Stefan Wolas, rektor U.J. prof. dr Franciszek Watter, rektor Akademii Górniczej prof. dr Walery Goetel, rektor Akademii Handlowej prof. dr Zygmunt Sarna, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Eugeniusz Elbisch, prezes Sądu Apelacyjnego Kazimierz Rudnicki, kurator Okręgu Szkol. Krak. dr Stefan Białas, prezes Akademii Umiejętności dr Kazimierz Nitsch, prezes Woj. Rady Narodowej Józef Blak, prezes Związku Zawod. Lekarzy dr Maksymilian Rutkowski, pełnomocnik Zarządu Głównego PCK Edward Miller.

Sylwetki dawnych ludzi

Dybkowie

Dotąd w „Piaście" pojawiały się sylwetki starych chłopów a nie było wzmianki o starych gospodyniach, dlatego podaje niżej sylwetki obojga małżonków, a zwłaszcza żony Marii Dybkowej, która 3 węgły chałupy swojej trzymała.

Mąż jej stanisław Dybek miał 8 morgów gruntu i drugie tyle dzierżawił łąki na pańskim. Mając paszy nadmiar, chowali Dybkowie parę koni i 4 krowy. Dla koni utrzymywali parobka, bo z wiosną trzeba było u siebie i u sąsiadów nawóz w pole wywieźć, rolę zorać i obsiać, bo gospodarz mało gospodarką rolną się zajmował. Po ukończeniu robót wiosennych w polu parobek z końmi wyruszał na trybarkę. Wówczas nie było jeszcze statków, które by próżne galary z pod Krakowa do Dwirów lub Gorzowa holowały, lecz ciągnęły je konie idące po brzegu, zaprzężone do długiej liny, zwanej trylem. Ciągnienie tych galarów przez konie nazywało się trybarką.

Jań już wspomniałem, Dybek niewiele zajmował się gospodarstwem. Zwykle kupował u chłopów topole, brzozy, jesiony i dęby. Jeżeli topola była znacznej grubości, wyciosywał z niej koryta dla masarzy i czółna dla flisaków, zaś brzozy, jesiony i dęby przerabiał na materiał kołodziejski i krakowskim kołodziejom sprzedawał. W latach posusznych, gdy niski stan wody na Wiśle ujawnił się na dnie ponoś przedpotopową dębinę, Dybek zabierał się za raz do jej wydobycia z wody. Zbierał pomocników i z ich pomocą wydobytą dębinę sortował: drobno pocięte kawałki przeznaczał na opał, grubsze na materiał dla stolarzy. Z tych operacyj jakiś mu grosz do kieszeni kapnął, co mu wystarczyło na ubranie, tabaczkę i kieliszek wódki, którym nie gardził, choć pijakiem nie był.

Całym jednak gospodarstwem kierowała jego żona. Nawet do obróbki ziemi, czy zwózki zboża sąsiedzi u niej konie zamawiali, jej za robotę końmi płacili, jak również i ona najemników wypłacała.

Gdy syn na tyle podrósł, że konie mógł obsługiwać i nimi kierować, Dybkowie przestali parobka trzymać i wszystko swoimi siłami robili. Wprawdzie ku starości Dybka już siły opuszczały i już na większą skalę drzewem handlować nie mógł, ale zawsze na swoje potrzeby pieniądze zarobił.

Nic się w kierowaniu gospodarstwem nie zmieniło, gdy stary Dybek zmarł, bo wdowa po nim już nie 3, lecz 4 węgły swej chałupy trzymała. Dopiero gdy syn jej ożenił się, część ojcowizny posiadł, córki powychodziły zamąż, Dybkowa przy swej najmłodszej córce osiadła i u niej jako 84-letnia staruszka w kilka lat po pierwszej wojnie światowej zmarła.

Franciszek Sąsiad.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany prez. Jan Gajach składa zł. 300 i wzywa pp. **Andrz. Binczyckiego Ptaka Stanisława, Jana Pietrzyka, Domonia Franciszka, Jana Gębalę i Stanisława Gawędę** do złożenia dowolnych kwot i wezwania następnych.

Tadeusz Szwarga składa zł. 500 i wzywa **p. Machowskiego Tadeusza** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Stanisław Dadej składa zł. 300 i wzywa **Mgr. Jana Japę, Jakuba Chwałę, Michała Chmurę, Jana Szpilę, Stanisława Kwaśniaka i Józefa Golca** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

A. R. składa zł. 1000 i wzywa pp.: **Fr. Piwosza, Józefa Czopka i Michała Czyża** do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

W sprawie odbudowy wsi na terenach przyczółkowych

Garść uwag w sezonie budowlanym

Pow. opatowski w owj. kieleckim należy do najbardziej zniszczonych przez wojnę. W ciągu 5 lat okupacji Niemcy wywieźli stąd ponad 300 tys. ton zboża, zniszczyli lub zabali 5.732 kultywatorów, 1.238 sprężynówek, 7850 bron i 8.338 pługów. Staty w żywym inwentarzu wyglądają następująco:

	1939 r.	1945 r.	ubytek
konie	18.662	8.307	10.555
krowy	59.936	11.612	48.324
świnie	38.386	2.680	35.906
owce	1.437	300	1.137

Lasy, których powierzchnia (z zagajnikami) wynosiła tu przed wojną 31.318 ha zostały skutkiem rabunkowej gospodarki i długotrwałych działań wojennych silnie przetrzebione.

Zacięte walki na przyczółku mostowym, trwające przez okres 5 i pół miesięcy, **doprowadziły pow. opatowski do zupełnej ruiny. Wiele wsi w pasie frontowym rozebrano na ziemianki umocnienia, wiele wsi i zagród spłonęło. Pola na ogromnych przestrzeniach zostały zaminowane, pokryte zasiekami, poorane rowami strzeleckimi i przeciwczołgowymi.** Chłopi zaskoczeni działaniami wojennymi nie zdążyli zebrać z pól zboża i ziemniaków; — rozmnożyły się więc w niesłychanej ilości myszy i szczury. W latach 1945-46 spowodowały one 80% zniszczenia w zbiorach. Dopiero w ciągu obecnej ciężkiej zimy wyginęły, choć nie całkowicie.

Ogromne są straty w budynkach gospodarskich. Na ogólną liczbę 31.671 gospodarstw **zniszczono 12.900** (nie licząc gospodarstw częściowo zniszczonych). Licząc skromnie po 3 budynki na każde gospodarstwo — daje to nam cyfrę 28.700 budynków całkowicie zniszczonych.

4 CEGŁY NA GOSPODARSTWO

Według obliczeń technicznych odbudowanie 1 gospodarstwa kosztować będzie nie mniej, niż 500 tys. zł. (bez kosztów zwózki materiałów). Jeśli tą kwotę pomnożymy przez 3, to otrzymamy przybliżoną cyfrę strat każdego gospodarstwa (w budynkach, inwentarzu, sadach, zaminowanych polach itp.). Na odbudowę powiatu potrzeba więc niemałej sumy: 6.450 mil. zł. Tymczasem — powiat otrzymał w formie kredytu 16 mil. zł, z tego tylko 4 mil. zł gotówką i obietnicę wypłacenia reszty po postawieniu podmurówek. Jak dotąd — obietnica pozostała jeszcze obietnicą.

Najbardziej zniszczone gminy otrzymały 44 baraki i zapomogi w wysokości 1.140 tys zł (głównie na odbudowę szkół).

Wroku 1946 (do sierpnia) przydzielono na powiat opatowski: drzewa 7.000 m_3, cementu 2.224,59 q, cegły 58.000 sztuk, szkła 5.254,74 m_2, gwoździ 43,7 q, pay 770 rolek.

Od VIII.1946 r. budujący się otrzymali dodatkowo: wapna 12.460 q, cementu 4.150 q, okuć żelaznych i gwoździ 31,51 q.

Ponadto przyznano im nowy kredyt w wysokości 49 mil. zł. Cement, a nawet wapno otrzymali chłopi w stanie często nie nadającym się zupełnie do użytku, pomimo, że na terenie powiatu (w okolicy Łagowa) znajduje się kilka wapienników, pozostających obecnie pod zarządem państwowym.

Biorąc pod uwagę wszystkie materiały budowlane, dostarczone chłopom pow. opatowskiego w roku ubiegłym, otrzymamy na każde gospodarstwo następujący przydział:

Około 0,5 m_3 budulca, 57 kg cementu, 4,5 sztuki cegły, 0,4 m_3 szkła, pół kg gwoździ, 97 kg wapna — jedną zaś rolkę papy, musiało by się chyba dzielić na 16—17 gospodarstw.

POTRZEBY SĄ WIELKIE

Przyjmując, że na wzniesienie 3 budynków gospodarskich (razem z mieszkalnym) wychodzi ok. 10—120 m_3 drzewa, — potrzeba na odbudowę 12.900.000 m^3 budulca. Na pokrycie tego zapotrzebowania trzeba by wyciąć 4.300 ha lasu, uwzględniając fakt, że las jest młody i z 1 ha można wyciąć budulec na 3 gospodarstwa (900—1.200 m^3).

Oblicza się, że przy budowaniu domu mieszkalnego z cegły o wymiarze 8 m x 11,5 m zużyjemy 19.800 sztuk cegły. W skali powiatu daje to cyfrę 766.260 tys. sztuk cegły. Otrzymano zaś na odbudowę całego powiatu 58 tys. sztuk cegły. Spółdzielnia Budowlana Związu Samopomocy Chłopskiej uruchomiła dotychczas na terenie powiatu zaledwie 3 cegielnie. Jedna cegielnia polowa o 1 komorze może wypalać rocznie 60—100 tys. sztuk cegły. Jeśliby nawet odbudowę rozłożyć na 5 lat — to i tak konieczne jest uruchomienie 1.500 cegielni, by podołały zapotrzebowaniu. Koszt uruchomienia takiej polowej cegielni o 1 komorze wynosi ok. 100 tys. zł.

Dla pokrycia dachów w jednym gospodarstwie potrzeba ok. 4 tys. sztuk dachówki. Trzeba by uruchomić kilkaset betoniarni, by zaspokoić zapotrzebowanie (Sam. Chłopska uruchomiła 4). Koszt uruchomienia 1 betoniarni posiadającej 1 maszynę do wyrobu dachówki i 1 maszynę do gąsiorów z prowizorycznymi szopami wynosi ok. 70 tys. zł. — Czy znajdą się fundusze na uruchomienie potrzebnej ilości betoniarni, czy też trzeba będzie nadal kryć dachy słomianą strzechą?

Zagadnienie odbudowy wsi jest wciąż jeszcze otwarte — **sprawa to paląca i nie cierpiąca zwłoki.** Ciekawi jesteśmy, jakie są plany państwa i jaka będzie jego pomoc dla terenów przyczółkowych w nadchodzącym z wiosną sezonie budowlanym.

(M. M.)

Konferencja powiatowa PSL w Brodnicy

Powiat brodnicki zajmuje dość poczesne miejsce w pracy organizacyjnej na terenie woj. Bydgoskiego. Może to zawdzięczać szeregowi ofiarnych działaczy, stojących pod sztandarem PSL.

Przejawem wzmożonej pracy organizacyjnej Ruchu Ludowego była ostatnio konferencja powiatowa delegatów kół, których przybyło 55 z terenu całego powiatu. Przewodniczył konferencji prezes pow. Józef **Chapko.** Zasadnicze referaty na tematy polityczne i organizacyjne wygłosili: prezes wojewódzki **PSL Józef Jóźwik** oraz sekretarz pow. **Zenon Reichel.** Postawa działaczy terenowych na ogół mocna. „Turyści" polityczni zostali już dawno wyrzuceni przez burtę.

Wadowita

Dawna opowieść ludu podgórskiego

Jak teraz, tak i dawnymi czasy za pańszczyzny, panowie też nic nie robili. Jeździli ino na polowania, w różne odwiedziny po sąsiednich dworach, no i sami spraszali gości na przeróżne wymyślne zabawy. A że każdy chciał się od drugiego strojem wyróżnić, to też ubierali się w drogie materie czerwone i siwe, z adamaszków i aksamitów. W takim ubiorze była ich sława i pycha.

W takich, pono, ubiorach lubował się przed dawnymi laty jeden bogaty pan, co żył w okolicach podgórskich a nazywał się Wadowitą. Ponoć jego synowie mieli trzy pałace na miejscu dziesiejszego miasta Wadowic. Ale któż ta wie, co w tym prawdy.

Było wtedy po wsiach we zwyczaju, że kiedy się żenił chłop pańszczyźniak, to miał obowiązek prosić na wesele dziedzica swojej wsi. Zaprosiny zaprosinami; dziedzic zaś zwyczajnie na takie chłopskie wesela nie przyjeżdżał, bo co mu ta było o chłopską zabawę, kiedy swoich, i to nie takich, miał po uszy. Juźci, na chłopskich weselach grywali wtedy na skrzypkach i na basie, ale muzykanci nie umieli jeszcze do nuty palcami po strunach przebierać, ino raz raźniej, raz pomalej smyczkiem do taktu pociągali i to ludziom do tańca wystarczyło.

Raz miało być wesele u bogatszego kmiecia, co harendował kilka łanów od pana Wadowity. A że tego kmiecia stać było, więc sprawił wesele na trzy dni i trzy nocy. Napiekli placków z twarogiem, narobili kiełbas z dwóch wieprzków, zabili pasioną jałówkę na mięso i rosół, a do tego jeszcze nakupili piwa i gorzałki a miód mieli swój.

Zwyczaj nakazywał, że najsamprzód trza było prosić na wesele pana dziedzica. To też młoda pani z panem młodym poszli do pałacu z bukietem na miseczce. A kiedy ich wpuścili do pokojów pochwytali go za nogi, pocałowali w rękę i bukiet oddali z prośbą, by przyszedł na ich wesele, bo wszyscy weselnicy będą na niego czekać.

Pan Wadowita dał im, (czego zwyczaj), dukata na czepiec, i tak ino od oka przyrzekł przyjść, bo mu nigdy w głowie nie postało po chłopskich weselach się bawić. Ale do kmiecia bogatszego iść by był powinien, bo to przecież nie zwykły chłop-pańszczyźniak.

A tu i u kmiecia grają już jeden dzień, grają drugi, aż się po wsi rozlega a pana jak nie ma, tak nie ma. Pojechali drużbowie na koniach, przyszły druchny wystrojone prosić go. On znowu ich zbył, że przyjdzie, ale w myśli tego nie miał. Wolał wyjść przed pałac na ganek i posiedzieć, bo to była wiosna. Kiedy tak siedział, aż tu przychodzi przed ganek dziad o kiju (bo się takich wtedy dużo po wsiach płątało) i kłania się panu Wadowicie, prosząc go o jałmużnę. A pan mu na to:

— Co łazisz, nożyska tłuczesz... Szedłbyś lepiej na wesele, tam byś pojadł i popił... Nie słyszysz, jak grają?...

— Byłem, proszę jaśnie pana, ale mnie wypchli — odpowiedział dziad pokornie.

— To idź jeszcze raz i wróć tu; opowiesz mi, jak się tam z tobą obeszli.

Dziad poszedł przed chałupę i pcha się do izby między weselników, prosto za stół. A tu go zatrzymuje młoda pani i gada mu:

— Jacyście wy, dziadku, uparci! Już wam raz powiedzieli, że wesele nie dla dziadów, a wy się znowu pchacie. I wypchli dziada na pole i drzwi za nim zaparli.

Wrócił dziad przed pana Wadowitę i opowiedział mu wszystko. Pan się porwał z siedzenia i krzyknął:

— Będę ja wiedział, czy ty prawdę gadasz. A jak kłamiesz to dostaniesz dwadzieścia buków za cygaństwo. Zdejmuj swoje ubranie, dawaj mi torbę i kij, niech ja się za dziada przebiore.

I poszedł pan Wadowita na wesele przebrany za dziada, wchodzi tam, gdzie największa wrzawa, gdzie jedzą, piją, śpiewają. A kiedy go młoduchna dojrzała, jak nie krzyknie na niego:

— Cóż to za uprzykszone dziadzisko! Jużem go dwa razy odegnała a on znowu lezie! — I wypchła go zadrzwi na pole.

Wrócił się pan Wadowita do dworu, gdzie dziad rozebrany czekał na niego w koszuli i trząsł się ze strachu.

— No, nie mój się. Widzę, żeś mnie nie oszukał! Masz tu twoje ubranie i talara i idź z Bogiem- — Sam zaś kazał zaprząc cztery konie, ubrał się w najładniejszy aksamitny kontusz jak na największą uroczystość i kazał się wieźć w paradzie na wesele.

Wychodzą przed niego z muzyką, wszyscy weselnicy krzyczą mu: niech żyje! muzyka gra aż po górach huczy, przypijają do niego i dziwią się, że pan coś taki osmutniały. A on schodzi pomału z powozu, zdejmuje ze siebie drogi kontusz aksamitny, kładzie go przed sobą na ziemi, klęka nad nim i ręce składa jak do pacierza i prawie ze łzami w oczach przemawia:

Kłaniam ci się aksamicie,
bo nie chcą grać Wadowicie!
Nie mnie grają — tobie grają!
aksamitom się kłaniają!

bo tobie, aksamicie, grają, nie mnie! Bo jakem był w dziadowskim odzianiu, toście mnie wypchli z wesela, wy, draby jedne! To wy kłaniacie się nie jaśnie panu Wadowicie ino jego strojom?

Siadł na powóz ze złością i odjechał do pałacu. A weselnicy stali jak ogłupieli; przerwali hulanie, uciszyli muzykę i rozeszli się do chałup. Ale długie czasy opowiadali potem tę gadkę. A ja ją spamiętałem z młodych lat, z opowiadań starszych ludzi.

Dworak Jasiek z Kaszowa

Maj 1926

Wspomnienie o przewrocie majowym

Jak dokonano zamachu?

W dniu 13 maja b. r. minęło 21 lat od chwili zamachu majowego, którego dokonał marszałek Józef Piłsudski w 1926 r.

Jak wiadomo, zamach ten poparły wówczas stronnictwa: PPS, Wyzwolenie, PSL Lewica (Stapiński).

Kiedy system dyktatury zaczął się utrwalać i dawać narodowi we znaki, przywódcy tych partyj gorzko żałowali swego kroku, usprawiedliwiając się publicznie (proces brzeski i wypowiedzi w prasie) **ze swej krótkowzroczności.**

W roku 1937 czasopismo „Polityka" (dawny „Bunt Młodych") ogłosiła rewelacyjne wspomnienia L. Kniaziołuckiego o przewrocie majowym. Ze wspomnień tych przytaczamy dzisiaj najciekawsze fragmenty:

W TEATRZE PODCZAS PRZERWY

Dosłownie w teatrze podczas przerwy dostał mi się do rąk dodatek nadzwyczajny o aresztowaniu Marszałka (był to zwykły trick propagandowy ludzi Piłsudskiego). Było nas kilku oficerów — opuściliśmy teatr — pojechałem do swego mieszkania przy ulicy Ordynackiej 5, gdzie zastałem czekającego na mnie **płk. Sławka.** Sławek był już w rezerwie i figurował na pierwszym miejscu listy złożonej z kilkudziesięciu nazwisk przeważnie oficerów, których ówczesny regime oskarżał o przynależność do organizacji komunistyczno-narodowej. Mimo, że sam na tej liście figurowałem, pierwszy raz o takiej organizacji słyszałem. Płk. Sławek obawiał się aresztowania, dlatego w domu nie przebywał, u mnie policja nie mogła się zjawić jako u oficera czynnej służby, **a oficerów żandarmerii nie obawialiśmy się.** Na wstępie Sławek mi oświadczył, że telefonował **Bronek** (ś. p. Br. Pieracki) i że czeka mnie w Astorii (restauracja na Nowym Świecie). Za chwilę już tam byłem. Kazano mi zjawić się w przeciągu godziny na ul. Wielkiej we wskazanym mieszkaniu. Tam oczekiwało przy bridgu całe towarzystwo, był już **Sławek, Miedziński, Pieracki,** zdaje się jeszcze kilka osób, których nie pamiętam. Miedziński wyszedł do drugiego pokoju i dał mi instrukcje, które miałem powtórzyć **gen. Dreszerowi** (zginął później w katastrofie lotniczej).

ALARM

Było już po północy, gdy zjawiłem się w no ostre pogotowie w 1 p. szw., którym dowodził **Jan Głogowski** — jego brat, Piotr, swoim Fordem pojechał zaalarmować 11 p. ułanów, płk. **Kmicic-Skrzyński** wyjechał do Garwolina. Zasadniczo szefem sztabu Dreszera miał być Skrzyński, jednakże objął on dowództwo 1 p. strz. k., sztab zaś złożył się na poczekaniu i składał się z rtm. Kossowskiego i mnie. Jako dyplomowany w tym czasie zastępowałem Skrzyńskiego.

Dreszer mieszkał w koszarach w 1 p. szw. Po alarmie i zebraniu oficerskim, na którym **Głogowski wygłosił ostre przemówienie, wypowiadając posłuszeństwo nowym władzom,** zapanował spokój. Dyżurowaliśmy z **Tadeuszem Jaroszewiczem.** Tej nocy przyszedł telefonogram z Kmdy miasta, wzywający dowódców do stawienia się na godzinę, zdaje się, jedenastą do Komendy miasta. Dreszer kazał nam zawiadomić według tego samego rozdzielnika, by się nie stawili. Był to jego rozkaz pierwszy jako dowódcy grupy warszawskiej. Z jednym wyjątkiem rozkaz ten wykonano.

KONIUNKTURA BYŁA IDEALNA

W taksówce, którą w nocy przejechałem i którą zatrzymałem, pojechaliśmy rano z Jaroszewiczem na zwiady na miasto. **Nic nie wskazywało na to, że za kilka godzin miasto miało być widownią tragicznych wypadków.** W moim mieszkaniu na Ordynackiej zastałem kilka osób: **Sławek, Świtalski, Miedziński,** który był jako poseł osobą cywilną **i że tak powiem łącznikiem ze społeczeństwem. Przewidział on trafnie,** że bez wytworzenia **entuzjazmu w szerokich masach,** nawet po udanym zamachu wojskowym, przyszły rząd miałby ciężkie zadanie. Koniunktura była idealna, ludzie spragnieni ładu i **silnej ręki,** chętnie widzieli zmianę dotychczasowego systemu.

MARSZAŁEK USTALA GODZINĘ AKCJI

Wróciłem do Dreszera. Za chwilę miałem wyjechać do **Więckowskiego i Sawickiego.** Byliśmy z generałem we dwóch w mieszkaniu. Dzwonek. Otworzyłem sam. Była godzina pewnie jedenasta. W drzwiach stał **Marszałek.**

Wprowadziłem go do generała. Rozmowa trwała koło dwudziestu minut.

Odjechał w towarzystwie kilku oficerów, oznajmiając, że jedzie do Belwederu, jednakże wyjechawszy parkiem Łazienkowskim do góry w aleje, kazał się z powrotem wieźć do Rembertowa. Podczas tej rozmowy ustaloną została godzina rozpoczęcia akcji na godzinę 15.30, oraz ustalony został plan działania.

Za chwilę wyjechałem z rozkazem do 36 pułku i do płk. **Więckowskiego.**

KOMICZNY INCYDENT

Miał tu miejsce komiczny epizod. Jak wspomniałem, dnia poprzedniego przyjechałem do sztabu dywizji kawalerii taksówką, którą zatrzymałem. Jeździłem nią sam i inni oficerowie przez całą noc i znów do południa, licznik całą noc pracował, a suma była już bardzo wysoka. Kiedy podjechałem teraz do pałacu Mostowskich, u wejścia spotkałem śpieszącego majora **Karola Polakiewicza.** — Czy to wasza taksówka — zawołał, odpowiedziałem twierdząco, zaznaczając, że nie zapłacona. Polakiewicz sądził pewnie, że chodzi o jeden przejazd, i nie zważając na moje protesty, odjechał. Podobno **P. P. S. C. K. W.,** dokąd pojechał, ten kurs musiała zapłacić, bo mu pieniędzy nie starczyło. Tak opowiadano przynajmniej.

SPOTKANIE Z PREZ. WOJCIECHOWSKIM I ZAKAZ STRZELANIA

Było zupełnie letnie, gorące południe, kiedyśmy z generałem taksówką Czerniakowską i Solcem jechali w kierunku trzeciego mostu. Równocześnie z nami przymaszerował pierwszy dywizjon 1 p. szw. Za chwilę wkraczaliśmy na czele spieszonych szwoleżerów na most. Przechodnie i liczni spacerowicze początkowo nie zwracali uwagi na oddział, który ustawił się wzdłuż jezdni, dopiero kiedy wstrzymano ruch kołowy i poczęto zawracać pieszych, pojęto, że coś niezwykłego się dzieje. Przez szkła widać już było posuwającą się mostem Kierbedzia kolumnę 36 pp. My staliśmy pod pierwszymi wieżyczkami, na których umieściłem karabiny maszynowe. Koło godziny czwartej wjechał na most 7 p. ułanów, dowodzony przez **pplk. Stamirowskiego.** Za chwilę przybył Marszałek w towarzystwie **Wieniawy.** Równocześnie na skrzyżowaniach Alei Jerozolimskiej i Nowego Światu pojawił się oddział piechoty, jak się pokazało komp. przyboczna i niebawem przyjechał **prezydent Wojciechowski.** Stamirowski wyjechał w kierunku miasta i przywiózł Marszałkowi pismo. Marszałek po przeczytaniu, swoim zwyczajem, szybkim krokiem przechadzał się po chodniku, potem wsiadł w samochód i pojechał do prez. Wojciechowskiego. Wybiegłem na wieżę i ze stanowiska c. k-mu przez szkła obserwowałem. Wzdłuż chodnika przed Gastronomią w dwurzędzie stała kompania. **Po przeciwnej stronie rozmawiał Marszałek z Prezydentem.** W trakcie tej rozmowy otoczono Wieniawę — za chwilę Marszałek sam wsiadł do samochodu i wrócił na most. W tej chwili zmieniono cały plan działania. Oddziały, które były przewidziane do natarcia przez most Poniatowskiego, zostały wycofane w kierunku Kierbedzia. Marszałek nie dopuścił do ataku w miejscu, w którym stał Prezydent.

Oddziały, które ruszyły za chwilę przez most Kierbedzia w kierunku placu Zamkowego miały zakaz strzelania przed zaatakowaniem ich przez stronę przeciwną.

WOLNA RĘKA

Znaleźliśmy się tymczasem w dowództwie 36 pp. na Pradze. W pokoju dowódcy znajdował się komendant nadzwyczaj fizycznie zmęczony, kręciło się wielu oficerów, nastrój w sztabie panował już wojenny. Generał Dreszer usunął przede wszystkim wszystkich z pokoju, po czym zdał relację z sytuacji.

Mnie wysłał na most Kierbedzia dla zaznajomienia się ze stanem faktycznym. W chwili, kiedy przyjechałem na plac Zamkowy, odezwały się pierwsze strzały — naturalnie nie myśmy w myśl rozkazu rozpoczęli — teraz mieliśmy wolną rękę.

***

Tak panicze legionowi pod przewodem Piłsudskiego dokonali zamachu majowego,

Doroczny zjazd CH. T. P. D. w powiecie jasielskim

Dnia 20.IV. br. w szkole im. Traugutta w Jaśle, odbył się doroczny zjazd delegatów oraz zarządów kół miejscowych Ch.T.P.D. z powiatu jasielskiego. Licznie zebranych delegatów oraz zaproszonych gości, instytucji społecznych, samorządowych i spółdzielczych, powitała przewodnicząca zarządu powiatowego Ch.T.P.D. Madejczykowa Bolesława, przedstawiając w ogólnych zarysach powstanie ChTPD oraz jego cele wychowania dziecka chłopskiego.

Po zagajeniu przewodnicząca złożyła sprawozdanie z rocznej działalności zarządu pow.

Przychody wyniosły 370.011.50 gr.; rozchody 332.599.10 gr. Stan kasy na dzień 31/III.47 r. — 38.412.40 gr.

Po złożeniu sprawozdania przez przewodniczącą oraz komisję rewizyjną udzielono zarządowi powiatowemu jednogłośnie skwitowania z jego działalności za ubiegły rok.

Następnie przewodnicząca zarządu woj. Ch.T.P.D. z Rzeszowa, p. Dereniowa, wygłosiła referat w wychowaniu dziecka chłopskiego.

Po referacie przystąpiono do wyboru Zarządu powiatowego Ch.T.P.D. na rok 1947, w skład którego weszli: Madejczyk Bolesława, dr Goleń J., Macudzińska, Stolarzewicz i Siepietowski.

Komisja rewizyjna: p. Czubik, Niemiec i Polak.

Przed nowym zarządem stoją bardzo duże i ciężkie zadania organizacyjno-społeczne i nowy zarząd musi dać z siebie dużo pracy i poświęcenia, ażeby mógł zrealizować plan pracy, wysunięty przez zarząd na rok 1947.

Toteż zarząd pow. zwraca się tą drogą do wszystkich instytucji na terenie pow. jasielskiego, państwowych, samorządowych, społecznych, gospodarczych i politycznych, oraz do tych wszystkich, którym leży na sercu dobro dziecka chłopskiego, **o okazanie pomocy moralnej i materialnej Ch.T.P.D. na terenie** naszego powiatu.

Przewodnicząca Ch.T.P.D.

Madejczyk Bolesława

Solidarność anglosasów

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Lewis Douglas oświadczył dziś na przyjęciu, wydanym na jego cześć w Denaby (Yorkshire): „Los Stanów Zjednoczonych łączy się ściśle z losem Wielkiej Brytanii. **Oba** kraje winny się wzajemnie popierać, gdyż upadek jednego z nich pociągnie za sobą upadek **drugiego".**

F. S. BRZEGOWSKI

Madonna

Wybucha bez
fioletową fontanną
pod woni mgłę,
czar sadu i południa błękitną toń szklaną.

Biegną z ogrodu rozsypane iskry:
firtelki i obfity mlecz.
i płoną barwnym na wietrze ogniskiem,
a ponad nimi rozmajony bez.

Kto zaczarował w Tobie wieczną młodość,
Madonno, Madonno,
ciszę, słodycz, majestat w kamień zaklął dłonią
i nieśmiertelną Cię nazwał urodą?

Na szczytach, na dolinach troski się nie czają—
nie pójdę dołem i nie pójdę górą:
woła Twa świętość, urzeka Twój urok
na dnia i drogi ucichłym rozstaju.

Wołają mię Twe ręce,
siewem błogosławiącym ku ziemi schylone,
woła Twój uśmiech, osłania jak wieńcem
głowę strudzoną, spracowane dłonie.

A wokół sad ptakami tętni,
żagwią się kwiaty i litanią faluje wonny bez
i niebo z Twoich oczu patrzy wpół
przymkniętych,
jak w miasto schodzi trudna, wietrzna wieś!

JAN MARCINEK

Tęsknota

Zbliża się do człowieka, zwłaszcza gdy
spoczywa.
Nieustępna, posiada tajemnicze moce,
Zwykle lubi nadchodzić w księżycowe noce;
Niepokoi, zasmuca, wyprowadza z chaty.

Lecz się tylko nabawić można czasu straty,
Bo wycieczka wśród nocy, nie pokrzepi ducha,
Nieczuła — nawet śpiewu słowika nie słucha;
Zda się nie ma sposobu zwolnić się z jej mocy.

Tymczasem księżyc z wyżyn chłodne światło
toczy.
Rzuca cień obok ciebie, lub pod twoje nogi,
Byś na niego nie stąpił usuwa się z drogi,
Idzie krok w krok wytrwale, cicho, pewny
siebie.

I jak dziecko w popiele w pamięci twej grzebie;
A wygrzebana iskra na wsze strony tryska,
W wyobraźni coraz to nowy obraz błyska
Czasów przeszłych i ludzi, którzy już nie żyją.

Kłopoty i zawody różne człeka biją:
Wypędziły go z chaty, błąka się bez celu.
Naraz przypomniał sobie o swym przyjacielu,
A ten by mu dopomógł, poradził w kłopocie.

Niestety, musi przestać na swojej tęsknocie;
Bo przyjaciel należy teraz do przeszłości,
Przed kilkunastu laty odszedł do wieczności,
A jemu się wydaje, że to wczoraj było.

Gdyby on żył i inni, lepiej by się żyło,
Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy o brata
trudno,
Zdaje się pustką życie, choć gwarne i ludne,
Bo człek od człeka stroni, brat bratu nie
wierzy.

A tu czas, jak w potoku woda, szybko bieży,
Dlatego jednej chwili czasu tracić szkoda,
Potrzeba by wróciła dla życia uroda.
Może wrócić ,bo przecież to jest w naszej
mocy.

Lecz musimy wytrzeźwieć i spojrzeć na oczy;
Musimy poznać w bliźnim przyjaciela, brata,
A ożyje miłością, szczęściem nasza chata;
Wróci uroda życia, młodość, chęć do czynów.

Złóż datek na P.C.K.

Zasiłki i pomoc

Dla ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski

Naszym życiem społecznym i politycznym ustawicznie wstrząsają wiadomości o wypadkach ciężkich uszkodzeń ciała a nawet zabójstw działaczy politycznych i społecznych. Giną ludzie za to, że są demokratami, że pragną realizacji programu demokratycznego ustroju. Na listach ofiar na tym odcinku bardzo poważny odsetek stanowią działacze ludowi.

Było więc rzeczą zrozumiałą zaopiekowanie się ze strony Państwa losem poszkodowanych na zdrowiu, losem wdów i sierot zamordowanych. Bardzo często bowiem byli oni wyłącznymi żywicielami swych rodzin.

Państwo uregulowało kwestię zaopatrzenia wspomnianych na drodze ustawodawczej **dekretami z dnia 13 listopada 1945 i 3 stycznia 1947 r. oraz rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 stycznia 1946 r.**, ustanawiając t. zw. **zasiłki i pomoc** dla ofiar wrogów demokratycznego ustroju Polski.

Kto może się ubiegać o zasiłek i pomoc

Według cytowanych przepisów prawo do uzyskania zasiłków i pomocy przysługuje:

1. osobom, które w związku ze swoją działalnością urzędową, polityczną lub społeczną doznały stałego lub czasowego uszkodzenia zdrowia w stopniu powodującym ich całkowitą lub częściową niezdolność do pracy zarobkowej na skutek aktów terrorystycznych wrogów demokratycznego ustroju Państwa Polskiego,

2. w wypadku śmierci wymienionych w poprzednim punkcie pozostałym po nim osobom, którymi są:

a) wdowa, bez względu na to, czy związek zawarty był w formie prawem przepisanej,

b) dzieci, urodzone z małżeństwa lub pozamałżeńskie, uprawnione, przysposobione oraz pasierby — do 18-go roku życia, a jeśli kształcą się w szkołach średnich, wyższych lub zawodowych — do 25-go roku życia,

c) inne osoby, które jako niezdolne do pracy, pozostawały na wyłącznym utrzymaniu osoby poległej lub zmarłej.

Zaopatrzenie jak to z brzmienia artykułu dekretu wynika, składa się zasadniczo z dwóch części: z zasiłku i z pomocy. Zaopatrzenie może być pobierane w formie zasiłku i pomocy łącznie, bądź tylko w formie samej pomocy.

Zasiłek wypłacany jest ze skarbu Państwa pierwszego dnia każdego miesiąca z góry. Jego wysokość określa z góry art. 4 dekretu.

Osobom, które w związku ze swoją działalnością polityczną, społeczną lub urzędową doznały uszkodzenia zdrowia (patrz p. 1) przysługuje prawo do zasiłków w wysokości, którą ustali Komisja Kwalifikacyjna, biorąc pod uwagę stopień utraty zdolności do pracy oraz wysokość dotychczasowych zarobków. Wdowie przysługuje prawo do zasiłków w wysokości 60% uposażenia urzędnika państwowego 10-ej grupy, dzieciom zaś i osobom pozostającym na wyłącznym utrzymaniu w wysokości 40% z 10-ej grupy. Łączna kwota pobieranych zasiłków przez wdowę, dzieci i osoby będące na wyłącznym utrzymaniu nie może przekraczać podwójnego wynagrodzenia 10-ej grupy.

Korzystanie z t. zw. pomocy polega na:

a) otrzymywaniu kart żywnościowych według norm przewidzianych dla rodzin urzędników państwowych,

b) prawie pierwszeństwa przy równych kwalifikacjach w uzyskaniu pracy, w otrzymaniu stypendium, koncesji i t. d.,

c) otrzymywaniu bezpłatnej pomocy lekarskiej na koszt Państwa w Ubezpieczalniach Społecznych oraz państwowych i samorządowych zakładach leczniczych na tych samych warunkach i prawach, co ubezpieczeni, lecz bez ograniczeń co do czasu,

d) korzystaniu z ulg i udogodnień, jakie przysługują rodzinom żołnierzy W. P. przy osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych.

Podania o przyznanie zasiłku i pomocy należy wnieść **do Komisyj Kwalifikacyjnych, urzędujących przy Powiatowych (Miejskich — w miastach wydzielonych) Radach Narodowych.** Komisja składa się z przewodniczącego, którym jest referent opieki społecznej w starostwie oraz dwóch członków, wybranych przez Powiatową Radę Narodową. Podanie powinno być umotywowane i poparte dowodami.

Co należy dołączyć do podania?

Praktycznie sprawa wygląda w ten sposób, że wdowa i dzieci dołączają do podania a) wyciąg z akt ślubu albo zeznanie co najmniej dwóch świadków o pozostawaniu w stałym związku, b) wyciągi z akt urodzeń dzieci, a dla osób, które pozostawały na wyłącznym utrzymaniu zaświadczenie z gminy, stwierdzające tę okoliczność, 3) dowód, czy to w formie zaświadczenia sołtysa, Zarządu Gminnego, czy też gromadzkiej albo gminnej komisji opieki społecznej o stanie majątkowym, stwierdzający, że posiadany majątek (jeśli posiadają) nie stanowi dostatecznych podstaw, zapewniających egzystencję.

Wspomniane na wstępie dekrety nie określają co stanowi dostateczną podstawę, zapewniającą egzystencję. Komisje kwalifikacyjne ustalają ją w każdym konkretnym wypadku na podstawie dochodzeń i warunków miejscowych. Ustalenie, czy osoby starające się o zaopatrzenie mają dostateczne środki zapewniające egzystencję, posiada zasadnicze znaczenie. W wypadku bowiem stwierdzenia, że osoby starające się o zaopatrzenie posiadają podstawy do egzystencji komisja kwalifikacyjna przyznaje im tylko prawo do korzystania z t. zw. pomocy, a prawo do pobierania zasiłków zawiesza na okres posiadania dostatecznych warunków materialnych.

Po wniesieniu podania Powiatowa Komisja Kwalifikacyjna przeprowadza dochodzenie po czym akta wraz ze swym wnioskiem o przyznanie albo odrzucenie roszczenia przesyła Komisji Kwalifikacyjnej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna przeprowadza rozprawę, po której wydaje orzeczenie o przyznaniu prawa do zasiłków i pomocy, bądź też odrzucenie roszczenia.

Na tropach zabytków Polskich

W numerze 13 „Piasta", pod tym tytułem zamieściliśmy notatkę, która zainteresowała naszych Czytelników, czego dowodem, poniższy artykuł nadesłany nam przez p. inżyniera Karola Rollego. (Przyp. Red.).

Do artykułu „Na tropach zabytków polskich" w Bolkach (Cichowie), dawnych Prus Książęcych, pozwalam sobie dodać parę słów objaśnienia.

W latach 1677 i dalszych, było w tej ziemi jeszcze sporo nie tylko ludu wiejskiego polskie-czym akta wraz ze swym wnioskiem o przyznasiedział Niemiec, ale hołd składał królowi polskiemu, uznając tym samym jego za swego zwierzchnika. Niestety, Stefan Batory układem malborskim w r. 1577, otworzył drogę Niemcom do zajęcia Prus Książęcych.

Broniła się przeciwko temu miejscowa szlachta polska ale i niemiecka, której podobały się polskie przywileje.

W sto lat potem jeszcze są po dworach Polacy, jednym z wielu świadectw, jest płyta grobowa, opisana w Nr. 13 „Piasta". Dotyczy ona znanej rodziny Giżyckich, herbu Gozdawa (lilie).

W późniejszym czasie, w wieku 19-ym licznie rozrodzeni byli Giżyccy na Wołyniu i Podolu. Z nich pochodzi Jerzy, podróżnik, autor wielu interesujących opisów krajów zamorskich i Kamil, towarzysz znanego podróżnika Ossendowskiego, również autor opisów azjatyckich krajów.

Ów pochowany w kościele w Bilkach „pleban Cichowski", zapewne był luteraninem, sądząc aż po dwóch żonach i 7 synach. Małżonki nie są Polkami a i imiona synów również świadczą o wpływie niemieckim w tej rodzinie.

W drugiej połowie zeszłego wieku, profesorem uniwersytetu berlińskiego był Jerzy Giżycki, może z Mazurów pochodził, tak jak pisarz niemiecki Skowronek, autor pięknych opisów Ziemi mazurskiej, zapewne potomek zwykłych Skowronków.

Płyty grobowe kościoła w Bolkach, powinny być objęte opieką konserwatora urzędowego, jako bardzo poważne dokumenty.

Rolle.

Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii

Mowa Bevina w Izbie Gmin

W dniu 15 maja br. w brytyjskiej Izbie Gmin, minister spraw zagranicznych Bevin wygłosił przemówienie, które nazwał „tymczasowym sprawozdaniem z przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami". W przemówieniu swym Bevin między innymi oświadczył: **„Nie należę do tych, którzy pragnęliby pominąć układ poczdamski. Jestem zwolennikiem wykonania go we wszystkich jego fazach bez poddawania ich w wątpliwość, czy też jakiejś selekcji".**

TRUDNOŚCI SPRAWY NIEMIECKIEJ

Mówca wyraził pogląd, że uregulowanie problemu niemieckiego musi zająć wiele czasu. Praca ta jest trudna — powiedział minister — i pociąga za sobą odbudowę całej Środkowej Europy. Konferencja moskiewska wykazała jakie trudności czekają ministrów spraw zagranicznych.

Bevin przypomniał, jak powstały zaagdnienia demilitaryzacji i denazyfikacji. Niestety— mówił minister — ustalił się zwyczaj czynienia sobie wzajemnie zarzutów. Po zbadaniu sprawy zarzuty te okazują się nieprawdziwe. Na przyszłość byłoby lepiej, gdyby państwo, które uważa, że inne nie wypełnia swych obowiązków w dziedzinie administracji Niemiec, zakomunikowało swe zarzuty bezpośrednio. Wówczas mogłoby nastąpić zbadanie spornego problemu.

ODSZKODOWANIA

Poruszając zagadnienie odszkodowań i przypominając sposób uregulowania tej kwestii po pierwszej wojnie światowej, Bevin zapewnia, że nie zamierza w najmniejszym stopniu prowadzić polityki, która wciągnęłaby Wielką Brytanię w przyznawanie Niemcom pożyczek w takim stopniu, iż zwrot ich stałby się rzeczą nierealną. Mówca przypomina, że system odszkodowań po pierwszej wojnie światowej pozwolił Niemcom na zbudowanie potencjału wojennego dla następnej wojny. Bevin uważa, że mężowie stanu powinni wystrzegać się popełnienia po raz drugi podobnych błędów. Oświadczył on: „Nie pragniemy bynajmniej, aby Niemcy uniknęły spłaty kontrybucji na rzecz odbudowy krajów, którym wyrządziły tyle złego. Nie należy pozwolić, aby Niemcy uchylić się mogły od tego obowiązku. Lecz musimy czuwać nad tym, aby koszt spłat spoczywał na Niemczech, a nie na innych krajach, które były przez nie atakowane.

PRZYSZŁY USTRÓJ NIEMIEC

Bevin podkreśla konieczność dojścia do rozwiązania „zapewniającego jedność polityczną i gospodarczą Niemiec w zasadniczych kwestiach, lecz przy zachowaniu pewnej decentralizacji, celem zabezpieczenia, by Niemcy nie mogły ponownie zagrażać bezpieczeństwu".

TRAKTAT CZTERECH MOCARSTW

Bevin oznajmił, że niemożliwość dojścia do porozumienia w sprawie traktatu 4-ch państw stanowi jego wielką troskę:

Delegacja radziecka nie była skłonna do przyjęcia propozycji amerykańskiej, jeżeli nie zostanie ona uzupełniona pewnymi punktami.

O propozycjach amerykańskich Bevin mówi: „Nawet, jeśli nie zawierają one wszystkiego, co winno być wzięte pod uwagę, wysuwają możliwości zmiany biegu spraw światowych". Wszyscy winni dokonać wysiłku przed listopadem, celem stworzenia atmosfery, która pozwoliłaby na opracowanie podobnego traktatu.

GRANICA POLSKO-NIEMIECKA

Omawiając sprawę nowej granicy polsko-niemieckiej, brytyjskich minister spraw zagranicznych domaga się pełnego zapoznania się z faktami przed powzięciem ostatecznej decyzji. W każdym razie przyznaje, że Polska winna uzyskać kompensatę za tereny, które odstąpiła ZSRR na wschodzie.

ODBUDOWA GOSPODARCZA NIEMIEC

Odbudowa gospodarcza Niemiec, Francji i innych krajów wyzwolonych, zależy od węgla, lecz nie można otrzymać węgla ani stali, czy jakiejkolwiek innej produkcji, jeżeli robotnicy nie zostaną należycie odżywieni.

Sprawa zjednoczenia stref winna być traktowana jako pilna operacja gospodarcza, leżąca nie tylko w interesie Niemiec, lecz także Francji i krajów wyzwolonych — czyli właściwie całej Europy.

WIELKA BRYTANIA U BOKU FRANCJI

Nawiązując do traktatu francusko-brytyjskiego, Bevin oświadcza: „Mam nadzieję, że przyszłe rządy nie pozostawią Francji w sytuacji, w jakiej znalazła się ona, gdy Hitler wkroczył do Nadrenii".

„Pragnieniem naszym jest — ciągnie minister — aby zawarty traktat stał się zobowiązaniem dla narodu brytyjskiego stania u boku Francji dla naszego wspólnego rozwoju i wzajemnego bezpieczeństwa w nadziei, że oba nasze kraje wniosą wielki wkład w odbudowę świata".

TRAKTAT Z ZSRR

Przechodząc następnie do sprawy stosunków anglo-radzieckich, Bevin wyjaśnił, że uzgodnił ze Stalinem dalsze prowadzenie rozrów, zmierzających do rewizji traktatu. Odbyły się już 4-ry zebrania w tym celu i sprawa podlega badaniu. Minister wyraża nadzieję, że rokowania te zostaną uwieńczone szczęśliwymi wynikami, gdyż byłoby bardzo pożądane nadanie stosunkom — zrodzonym podczas wojny — stałości, opartej na warunkach czasów pokojowych.

REPATRIACJA POLAKÓW

W odniesieniu do Polski, brytyjski minister oświadczył, że Wielka Brytania repatriowała 66.000 żołnierzy polskich, 12.280 żołnierzy wyjechało do Polski wprost z Włoch, 28.000 oczekuje na wyjazd z Wielkiej Brytanii. Do końca marca zgłosiło się na repatriację 10.000 żołnierzy. Minister uważa, że wśród żołnierzy polskich nastąpiło ostatnio duże ożywienie i chęć powrotu do kraju.

Sprawy wsi w Komisjach Budżetowych Sejmu

Z obrad komisji budżetowej Sejmu **nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów,** dowiadujemy się, że na dzień 31.XII.46 czynnych było 5.757 central telefonicznych o pojemności 230.205 numerów. W r. 1939 było w Polsce 225.000 abonentów telefonicznych i 339.000 aparatów, obecnie mamy 120.000 abonentów i 169.000 aparatów.

Duże zastrzeżenie budzi działalność Zarządu Telefonów w Warszawie i wymaga bezwzględnego usprawnienia technicznego i możliwie szybkiego powiększenia ilości abonentów.

Według stanu z dnia 1.III.1947 r. zatrudnionych **jest 48.568 pracowników.** Średnia płaca pracownicza wynosi około 4 tys. zł. miesięcznie.

Poseł Kiernik przyłączył się do apelu jednego z posłów o rozwój sieci listonoszy wiejskich i zakończył przemówienie wnioskiem: **„Komisja Skarbowo-Budżetowa z uwagi na niedostateczną ilość listonoszy wiejskich, co jest połączone ze szkodą należytej obsługi ludności wiejskiej, zwraca się do Ministra Poczt i Telegrafów o wydatne pomnożenie liczby listonoszy wiejskich".**

Mówca oświadcza, że będzie głosował za budżetem i za wnioskami referenta.

W wyjaśnieniach, jakie udzielał posłom, **min. Putek** oświadczył, że w sprawie ulepszenia doręczeń na wsi zwrócił się do ministra Adm. Publ. w celu ułożenia współpracy między samorządem a pocztą. Do odbioru i wysyłki przesyłek na wsi nadają się sołtysi, którym zarząd pocztowy wyznacza 550 zł. miesięcznie za tę czynność.

W dalszym ciągu wykazuje korzyść z zaprowadzenia agencji pocztowych zamiast urzędów, przez co osiąga się oszczędność 350 mil. zł. rocznie.

Minister stwierdza, że gdyby Polskie Radio zmniejszyło nadmiernie rozwinięty aparat administracyjny, powierzając pobieranie opłat abonamentowych Poczcie, tak jak było przed wojną, zaoszczędziło by najmniej 20 mil. zł.

Co się tyczy wynajmowania kiosków, to w myśl umowy, do „Czytelnika" należy kilkadziesiąt stoisk, a inne w liczbie 4 tys. będzie Ministerstwo wydzierżawiać wdowom i sierotom po pocztowcach.

W głosowaniu wśród szeregu wniosków przyjęto jednogłośnie wniosek pos. Kiernika, jako rezolucję całej Komisji.

Przy rozpatrywaniu budżetu **Ministerstwa Zdrowia, posłanka Chorążyna** (z PSL) podkreśliła, że liczba ośrodków zdrowia na wsi jest w dalszym ciągu **niewystarczająca.** Według preliminarza zeszłorocznego miało być w ciągu roku 1946 stworzonych 1.200 ośrodków. W rzeczywistości zorganizowano ich w roku ub. tylko 664. W r. 1947 ośrodki zdrowia powinny być organizowane w szerszym zakresie.

Jeśli chodzi o uzdrowiska, to w okresie zimowym uzdrowiska te są w bardzo małym procencie wykorzystywane. Ten sam rzeczy mógłby ulec zasadniczej zmianie, **gdyby wieś mogła korzystać z tych uzdrowisk.** Odpowiednią akcję należałoby zorganizować za pośrednictwem społecznych organizacji jak Związek Samopomocy Chłopskiej, „Wici" i Ch. T. P. D., które poprzez Ministerstwo Zdrowia skierowywałyby na leczenie do uzdrowisk swoich członków.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Stanisław Cholewa

Onegdaj zmarł w Borzęcinie Dolnym, powiat Brzesko, przeżywszy lat 78 **ś. p. Stanisław Cholewa,** stary działacz ludowy, człowiek światły, rozumny, poważny, prawdziwy typ chłopa polskiego.

Ś. p. Cholewa rozumiał dobrze potrzebę i konieczność organizowania chłopa polskiego w jednym wielkim stronnictwie ludowym, rozumiał, że chłop musi być uświadomionym obywatelem, musi się kształcić, musi być dobrym Polakiem, miłującym swoją ziemię, a nadewszystko swoją Ojczyznę.

Tym hasłom pozostał wierny przez całe swoje życie. Sam był niezłomny w pracy i drugich do niej zachęcał. Na niego też zawsze liczył ś. p. Prezes Wincenty Witos, z którym Cholewa utrzymał zawsze serdeczne więzy przyjaźni.

W czasie okupacji ś. p. Cholewa był aresztowany przez gestapo i więziony w Krakowie. Kiedy Niemcy zwolnili starca z więzienia i kiedy wrócił na wieś do siebie nie poprzestał zajmować się ruchem podziemnym.

Zniszczone Jego zdrowie w więzieniu i stare lata, dokończyły Jego życia. Straciwszy jednego z najlepszych synów Ojczyzny, lecz praca Jego nie poszła na marne.

W pogrzebie Jego wzięły udział zielone sztandary, „Wici" z wieńcami i tłumy ludności.

Po nabożeństwie żałobnym i egzekwiach piękne przemówienie wygłosił ksiądz **kanonik Motyka.** Nad grobem przemawiali: imieniem więźniów — Jan Białek, imieniem „Wici" — Aleksander Stasiek a imieniem ogółu — kierownik szkoły Jan Gąb.

Przy pieśniach żałobnych, trumnę złożono do grobu na wiecznym spoczynek.

Cześć Jego pamięci!

Jan Białek

LISTY ZE WSI

Mobilizować siły do walki ze złem!

W nr. 15 „Piasta“ ukazał się bardzo na czasie artykuł, którego autorem jest chłop z powiatu myślenickiego, Franciszek Bujaski. Mowa tam o kradzieży. Porusza bardzo ważny temat.

Sprawa poszanowania cudzej własności jest dzisiaj lekceważona. Trzeba to z przykrością przyznać.

Dlaczego tak się dzieje u nas?

Przed wojną byłem przez czas dłuższy we Francji. Z mojej obserwacji doszedłem do przekonania, że tak w mieście, jak i na wsi, to przykazanie: — „siódme nie kradnij“ jest tam ściśle przestrzegane. Drzewa owocowe przy drogach powiatowych i gminnych rosną i nikt je nie łamie, nie niszczy. Nikt po owoc nie sięgnie ręką. Śpichlerze ze zbożem są bez zamknięcia i bez stróżów. Narzędzia rolnicze leżą na polach tygodniami i nikt ich nie ruszy.

Tam przecież również szalała wojna (mówię tu o pierwszej wojnie), a nie zdemoralizowała tak pod tym względem ludzi, jak u nas, gdzie drzewka młode wyrywa się z korzeniami, owocu trudno w jesieni ochronić. Domy, obory, muszą być na noc pozamykane i zaryglowane. Narzędzia rolnicze trzeba na noc zamykać pod klucz.

Będąc przez 4 lata w czasie obecnej wojny na wychodźtwie w Afryce Wschodniej napatrzyłem się też co się tam dzieje.

Władze brytyjskie organizowały osiedla polskie, dały Polakom pełny samorząd, oddały im administrację. Ze wstydem muszę przyznać, że w niektórych wypadkach nasi rodacy zachowywali się skandalicznie. Oszustwo, kradzież na każdym kroku. Trzeba było wystawiać posterunki stróżów, do pilnowania magazynów, ogrodów, ferm, warsztatów, szkół. Rolę tę spełniali Murzyni. Przed kim to pilnowali ci czarni tych obiektów. — Ano przed naszymi rodakami.

Gdzie leży źródło zła?

Mam wrażenie, że przyczyn kradzieży, poza demoralizacją, należy szukać w ogólnym obniżeniu się moralności, a przy tym również i w poziomie gospodarczym u nas, rozumie się nie tylko dzisiejszym, ale na przestrzeni długiego okresu czasu.

Za granicą rolnik, czy robotnik, w krajach, o których piszę — żył za... w dobrobycie. Gdzie dobrobyt, tam nie ma masowych kradzieży. Najwięcej wypadków kradzieży spotyka się niestety wśród młodzieży. Młodzież potrzebuje pieniędzy na zabawę, na gry w karty, na pijaństwo, na hulatyki. Gdy tych pieniędzy nie zarobi, to ucieka się kradzieży.

To, co dziś widzimy na wsi, czy w mieście, musi w nas budzić niepokój. Upadek moralności, pijaństwo, szerzą się jak zaraza. A trzeba pamiętać, że wszystko złe pochodzi z pijaństwa. Polskę musimy budować na trzeźwości, na pracowitości, na moralności. Musi zakwitnąć zgoda i miłość chrześcijaństwa, poszanowanie godności ludzkiej, poszanowanie cudzej własności, szanowanie ludzi z charakterem.

Do tępienia zła jest powołane całe społeczeństwo, rząd, jego instytucje, prasa, kościół. O tym powinni pamiętać wszyscy uldzie dorej woli!

Andrzej Strojek

Wdzięczność nasza — dla Polaków na obczyźnie

Dwa lata już minęło, odkąd barbarzyński najeźdźca został przepędzony z Polski. Po sześciu latach — jakże długich — męczeństwa Narodu Polskiego, odszedł, zostawiając cmentarze pełne krzyżów pomordowanych ofiar-męczenników.

Zgliszcza porosły już trawą. Na ruinach gdzie niegdzie wzniósł człowiek schronienie, szumnie zwane domem. Ale serca wciąż krwawią... nadal przy stołach puste miejsca, których nikt już nie zajmie, nadal dzieci czekają powrotu ojca, matki synów... Ale jakież znikoma liczba wraca! Reszta tułaczy legła pod Tobrukiem, Monte Casino, czy pod gruzami Warszawy, by raz jeszcze zadokumentować światu nasze słuszne prawa do wolności, i okupić ją krwią...

Skończyła się wojna, umilkł huk armat i bomb, przestały dymić krematoria, otwarły się też bramy obozów. Wracają Polacy po latach do kraju, w którym niejednokrotnie już nikogo nie zastają... bo wojna ta, jak żadna dotąd, szalała wszędzie, gdziekolwiek był opór. Nie było Polski — było znienawidzone „Generalne Gubernatorstwo“, nie było Polaków, tylko „mieszkańcy GG“, lub „NIE-Niemcy“...

W tym ciężkim położeniu przychodzili nam z pomocą nasi bracia, krewni, a często nie związani węzłami pokrewieństwa, Polacy z Ameryki.

Nie wiem, czy Wy zdajecie sobie sprawę, czym była i jest dla nas Wasza pomoc? Pierwsze Wasze listy braliśmy do ręki ze łzami w oczach, bo śmiać się to myśmy przez te sześć lat zapomnieli!

I braliśmy się do pracy na gruzach, i między innymi i w tym przeświadczeniu, że warto największy trud podjąć, jeśli serca Wasze biją dla nas po bratersku i że z powodzi zła, fałszu, obłudy i grabieży, ocalał nam skarb — dobroć człowieka.

A dobroć ta niosła nam pomoc, od kiedy ją tylko można było przesyłać... Były wypadki przesyłania paczek na adres jakiegoś Komitetu, dla tych, którzy nie mając nikogo w Ameryce, nie spodziewają się stamtąd pomocy. Były dla matek, mających kilkoro dzieci, a niezamożnych, czy rodzin zniszczonych wojną.

Ileż to było radości, roześmianych ocząt dziecięcych, gdy z paczki amerykańskiej o zagadkowej zawartości wydobywało się na wierzch buciki, sukienki, sweterki, czy płaszczyki!... I dziecko polskie zapominało niedoli tamtych dni, ubrane i obute. A i matce, tej Polce, która sercem najbardziej kochającym odcierpiała całą gehenną Narodu, zaszkliły się oczy, widząc zmizerowane twarzyczki swoich dzieci, nareszcie roześmiane, szczęśliwe szczęściem, jakie tylko dzieciom jest dane — obdarowane przez nieznanych, lecz dobrych ludzi!

Wiemy, że i Wy Kochani ciężko pracujecie na dolary, które przecież tutaj przysyłacie, wiemy, że macie kłopoty i zmartwienia w życiu codziennym. Cenimy to i świadomi Waszych wyrzeczeń się, z gorącym sercem ściskamy Waszą dłoń.

My zdaliśmy egzamin, gdy szło o ziemię, o język, o wiarę. Wy zdajecie go, gdy idzie o dźwignięcie nas na siłach, które przecież tak są potrzebne naszej skołatanej OJCZYŹNIE!

To też nasza wdzięczność dla Was będzie wieczna, jak silna jest nić, łącząca Was ze „starym krajem“, czego dajecie tyle dowodów!

Niech te kilka skromnych słów, wyraz uczuć naszych, dotrą wszędzie tam, skąd płyną do nas przesyłki z odzieżą, obuwiem, żywnością czy ostatnio inwentarzem żywym czy martwym — w dowód, że uczucie Wasze, które Was skłoniło zamienić Waszą dobroć w czyn, nie idzie na marne, ale tu, na zgliszczach, pomaga nas budować nową POLSKĘ!

Maryla z nad Wisły

CO PISZĄ INNI?

WRÓG POSTĘPU

Świetnego felietonistę **Kisiela**, prowadzącego w „Tygodniku Powszechnym“ rubrykę „Pod włos...“ nazwał ktoś „wrogiem postępu“. Oto jak Kisiel odparowuje ten cios. (Przytaczamy wyjątek):

„Postęp, jak sama nazwa wskazuje (chlebak, jak sama nazwa wskazuje, służy do noszenia granatów — mawiał nam w wojsku pewien plutonowy), otóż postęp, to jest coś rosnącego, stopniowo zwiększającego się. Ale nie każde zwiększanie się wychodzi ludziom na dobre: np. zwiększanie się techniki zbrojeniowej, zwiększanie się wyrobu bombowców czy bomb atomowych, to są postępy niezbyt miłe dla ludzkości i z tego punktu widzenia sympatyczniejszy był człowiek jaskiniowy, który walił koleżkę w łeb maczugą, niż człowiek nowoczesny, co kropi w całe kraje atomem. W tym wypadku koleżka z maczugą był również swego rodzaju wrogiem postępu. A jednak — kto wie, co lepsze.

Jeśli chodzi o postęp społeczny, to należy jego wartość rozpatrywać z punktu widzenia poprawy losu człowieka pracy. Jeśli człowiekowi pracy powodzi się lepiej w nowych formach życia gospodarczego, to znaczy że postęp jest dlań korzystny — i odwrotnie. Nigdy nie ogłaszałem się za „przyjaciela ludu“, jestem natomiast bardzo szczerym przyjacielem kieszeni ludu. Jeśli lud ma w kieszeni więcej, to postęp jest rzeczywiście w górę — ku lepszemu — pod tym względem stosuję kryteria jak najściślej materialistyczne i zachęcam do tego mglistych, metafizycznych idealistów z „Kuźnicy“ (tygodnik społeczno-literacki o ideologii marksistowskiej — przyp. naszej Red.). Jeśli przy upaństwowieniu i koncentracji przemysłu człowiek pracy ma więcej w kieszeni niż przy systemie upowszechnienia i decentralizacji własności albo przy systemie liberalno - kapitalistycznym, wówczas — c h a p e a u b a s! (czyt.: szapo bax — słowo francuskie = kapelusz z głowy — przyp. naszej Red.) — nie będę już wrogiem postępu. Lubię zmieniać poglądy, głowę mam (pochlebiam sobie) otwartą, przekonajcie mnie, czekam na to, udowodnijcie, że jest postęp w kieszeni — ale bez dialektycznego bujania w obłokach — forsa i kieszeń panowie materialiści — oto sprawdzian obiektywny, który dla Was powinien być decydujący. Tymczasem — wydaje się — że nie jest. Dziwy i cuda! Materialiści i idealiści zamienili się rolami! I tak bywa na świecie. Więc jednak — pojęcie postępu nie jest całkiem jednoznaczne — warto by je poanalizować, zanim będziemy nim częstowani bez przerwy od rana do nocy. A jeśliby nawet było ono jednoznaczne, to niechżeż jednak tu i ówdzie przechowa się jakiś wróg postępu. Wszak nie ma wielkiej idei bez wrogów — walka uskrzydla i ożywia idee, nadaje jej dynamizm. Racja traci swój urok, gdy wszyscy się na nią zgodzą, jednomyślność paraliżuje słuszność. A więc — proszę pokornie o kącik dla wrogów postępu“.

Z ruchu organizacyjnego PSL

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA PSL W BYDGOSZCZY

W dniu 11 maja br. odbyła się w **Bydgoszczy** druga z rzędu konferencja prezydiów Zarządów Powiatowych PSL, z terenu województwa bydgoskiego przy udziale 118 przedstawicieli.

W konferencji wzięli udział z naczelnych władz stronnictwa: prezes Stanisław Mikołajczyk, posłowie: płk. Kamiński, Stanisław Osiecki i Franciszek Wójcik.

Zebranie zagaił prezes wojewódzki Józef Jóźwik. Sprawozdania z poszczególnych powiatów złożyli przedstawiciele Zarządów pow. (z wyjątkiem: Torunia, Tucholi i Grudziądza, w których działalność Stronnictwa została zawieszona przez organa bezpieczeństwa).

Referat polityczny wygłosił p. St. Mikołajczyk, referat zaś organizacyjny płk. Kamiński.

Po dyskusji, w której zabierało głos około 20 mówców, uchwalono następujące rezolucje:

1. Obecna granica zachodnia Polski jest wyrazem dziejowej sprawiedliwości i nie może ulec zmianie — Ziemie Zachodnie te prastare ziemie Piastów Polskich, zagarnięte i zgermanizowane przez Niemców, powróciły obecnie na łono swej ojczyzny i zostały z nią zespolone na zawsze.
2. Solidaryzując się całkowicie z dotychczasową linią polityczną, zebrani wyrażają pełne zaufanie naczelnym władzom PSL z prezesem Stanisławem Mikołajczykiem na czele, prowadzący Stronnictwo nasze drogą właściwą, wytkniętą na Kongresie w styczniu 1946 r.
3. Przyrzekają trwać i bronić zasad jedności niezależnego Ruchu Ludowego.
4. Z całą bezwzględnością potępiają grupę dywersantów z Wycechem i Niećką na czele, prowadzących krecią robotę w szeregach PSL oraz całkowicie solidaryzują się z decyzją NKW. PSL, wykluczając owych dywersantów z szeregów Stronnictwa.
5. W ciężkim okresie dla PSL przyrzekają wytrwać na stanowisku, jednocząc swe siły i dążenia w walce o ideały ludowe, oparte o etykę chrześcijańską, a wyrosłe w duszach mas chłopskich.

Konferencję zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Nie wątpimy, że konferencja będzie ważnym etapem w dalszej pracy organizacyjnej na terenie woj. bydgoskiego i przyczyni się do pogłębienia pracy w realizowaniu naszego programu naszych zasad ideowych.

PIERWSZA BURZA GRADOWA W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

W dniu 20 maja między godziną 15-tą a 16-tą powiat chrzanowski został nawiedzony przez gwałtowną burzę połączoną z potężnym gradobiciem. Grad zniszczył ziemiopłody w gminie Krzeszowice, Rudawa i szeregu innych gmin sąsiedzkich. Klęska dotknęła dużą ilość gospodarstw rolnych, wyrządzając milionowe szkody. Na szczęście z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Narodowej, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przeprowadza w tym roku szeroko zakrojoną akcję masowego ubezpieczania ziemiopłodów od gradobicia. Czy rolnicy dotknięci wczorajszą klęską gradową byli już ubezpieczeni, nie zdołaliśmy jeszcze stwierdzić.

O nawałnicy gradowej świadczyć może fakt, że grad leżał jeszcze na polach w godzinach wieczornych a w zagłębieniach utrzymywał się do rannych godzin dnia następnego. Grad był tak gęsty, że pola przybrały całkowicie obraz zimowy. Niektóre gradziny dochodziły do rozmiarów gołębiego jaja, a sporadycznie spotykano nawet bryłki lodu.

WOLNOŚĆ PRASY I WIELKIEJ BRYTANII

Dnia 29 października 1946 roku w Izbie Gmin przegłosowano ilością 270 głosów przeciwko 157, wolny wniosek o przeprowadzeniu kontroli finansów oraz regulacji prasy brytyjskiej przez specjalnie w tym celu ustanowioną komisję królewską.

Projekt ten został wysunięty przez Państwowy Związek Dziennikarzy.

Dnia 25 marca br. ogłoszono, iż komisja królewska została mianowana odnośnie następujących zagadnień:

„W sprawie jak najdalej idącej swobody wyrażania opinii przez prasę, oraz możliwie najdokładniejszego podawania wiadomości; w sprawie zbadania regulacji i administracji, przeprowadzenia rewizji prawa własności dzienników, czasopism oraz agencji (łącznie z ich strukturą finansową oraz tendencjami do monopolizacji). W związku z tym komisja królewska ma wydać odpowiednie zalecenia".

Przewodniczący oraz członkowie komisji są wybitnymi osobistościami o poglądach niezależnych oraz o wielkiej znajomości spraw społecznych, poiltycznych i prasowych.

Z WYDAWNICTW

CIERNISTA DROGA. — Jednodniówka. Wydawca: Polski Związek b. Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, w Tarnowie, ul. Krakowska 6.

Nakładem Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w Tarnowie ukazała się jednodniówka pt. **Ciernista droga**, na treść której składają się artykuły: Nasze wezwanie (Antoni Gładysz). Jesteśmy u kresu sił (A. Rogożowa). W celi więziennej (prof. Marian Baran). Wspomnienie (Janton Edward) Dzieci Polskie pod okupacją (R P.). Fragmenty naszych przeżyć. — Smutna sytuacja b. wężniów politycznych. — Pamięci bohaterów (Anna Spólnik). — Mój tatuś nie wrócił. — Zbrodnie lekarzy niemieckich (dr Jan Olbrycht. — Przejawy etyki chrześcijańskiej w życiu obozowym. — Tragiczna a święta dla nas lista (gdzie zamieszczono szereg sylwetek osób z Tarnowskiego, które zginęły w obozach koncentracyjnych) itd.

Jednodniówka wydana starannie. Całość zdobi kilkanaście ilustracyj i fotografii.

WYSTAWA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

W okrese od 22.V. do 30.VI. br. odbędzie się w Częstochowie **Wystawa Szkolnictwa Zawodowego**, w której wezmą ndział szkoły podległe Ministerstwom: Oświaty, Rolnictwa i Reform Rolnych. Leśnictwa. Przemysłu. Kultury i Sztuki oraz Żeglugi.

Zadaniem wystawy jest obsłueżnie milionowych mas pątników. przybywających corocznie na Jasną Górę oraz wytworzenie w społeczeństwie przekonania, że szkolnictwo zawodowe jest równorzędne ze szkolnictwem ogólnokształcącym oraz propaganda jego zadań i celów. Równocześnie wystawa ma pokazać młodzieży typy szkół zawodowych najbardziej im odpowiadających.

Na czele Komitetu Organizacyjnego Wystawy stanął St. Steczeń — kurator Okręgu Szkolnego w Kielcach, zaś dyrektorem jest W. Zembrzuski.

Wystawa mieści się na terenie zeszłorocznej wystawy „Przemysł — Rolnictwo — Rzemiosło" na końcu Alei N. M. Panny obok Parku Miejskiego, zajmując jedenaście pawilonów.

Uczestnicy będą korzystali z 66 proc. zniżki kolejowej, noclegów, taniego wyżywienia. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem **Biura Wystawy — Częstochowa— Racławicka 2** — telefon 20-07, adres telegraficzny: „Wystawa".

CZĘSTOCHOWA MIASTO WYSTAW

Największą wystawą przed wojną światową na terenie byłego zaboru rosyjskiego była Wystawa Rolniczo-Przemysłowa, urządzona w 1909 r. w Częstochowie. Zwiedziło ją przeszło 800.000 osób co na owe czasy było cyfrą olbrzymią. Trzy czwarte zwiedających — to pielgrzymi, przybywający na Jasną Górę oraz wycieczki szkolne. Wystawa Częstochowska stała się najbardziej popularną imprezą wysatwową w owych czasach i można ją postawić na równi z Ogólnopolską Wystawą we Lwowie w 1894.

Podczas dwudziestu lat wolnej Polski w Częstochowie odbył się szereg wystaw mniejszych i specjalnych, w roku ubiegłym zaś Wystawa „Przemysł — Rolnictwo— Rzemiosło", która należała do największych i najliczniej zwiedzanych wystaw powojennych.

Tę dużą frekwencję zawdzięczają wystawy częstochowskie milionowym masom pątników, młodzieży szkolnej i turystom, których należy obsłużyć. Masy te są podstawą do wszelkich wystaw, to też z tego powodu Częstochowa jest predystynowana na urządzanie w niej stałych imprez wystawowych, jak żadne miasto w Polsce, jeżeli chodzi o dotarcie do najszerszych sfer ludności w całym kraju.

W roku bieżącym odbędą się w Częstochowie dwie Wystawy. Jedna o mniejszym zakresie — to Wystawa Szkolnictwa Zawodowego w okresie 22.V. do 30.VI. oraz większa, obejmująca całokształt zagadnień społecznych i gospodarczych — Wystawa Społeczno - Gospodarcza od 2.VIII. do 30.IX. br.

Wszelkich informacji udziela Buro Wystaw — **Częstochowa, Racławicka 2**, telefon 20-07, adres telegraficzny „Wystawa".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Życzliwy z Makowa: Styl piękny, dużo słów — ale poza tym, nic więcej i dlatego nie wydrukujemy.

A. B.: Marsz Niemców na Moskwę był w zimie w roku 1941, w czasie pierwszej kampanii zimowej w Rosji. Temperatura nagle opadła, nastały bardzo silne mrozy. Zamarzały smary, pękały cylindry w motorach. Niemcy wówczas ponieśli bardzo duże straty od samych mrozów. Kontrofensywa radziecka (zima 1941/42) uwolniła wówczas Moskwę i przemysłowy okręg tulski z kleszczy niemieckich.

P. Irena Z.: Wiersz pt. „Maj na wsi" — słaby. W tych latach, które Pani ma, wielu ludzi próbuje pisać wiersze. Jednak choroba ta mija z czasem i człowiek przekonuje się, że niestety nie jest poetą. I taki porządek rzeczy jest słuszny. Gdyby wszyscy na świecie byli poetami, toż to dopiero byłby jeden wielki szpital wariatów!

N. Ł. Wierzawice: Adres, o który Pan zapytuje, brzmi: „Świat i Polska" (tygodnik) Warszawa, ul. Daszyńskiego 18. Prenumerata kwartalna 100 zł. Cena egzemplarza 10 zł. Podręczników traktujących o ziołach leczniczych jest kilka. I tak: Dobrowolski — Uprawa i zbiór roślin leczniczych — cena 250 zł. Dr Zaćwilichowska: Jak zbierać i suszyć zioła lecznicze — cena 250 zł. Dr Muszyński: Ziołolecznictwo i lekarstwa roślinne — cena 390 zł. Tegoż autora: Uprawa i zbiór roślin leczniczych — cena 240 zł. Książki te może Pan zamówić w księgarni: Gebethner i Wolff. Kraków, Rynek Główny 23.

P. Jan Jarosz: Prenumeratę ma Pan zapłaconą do końca września br. Legitymacje nowe są w Zarządach Powiatowych PSL i tam należy te sprawy załatwiać. Za pozdrowienie pięknie dziękujemy. Może by Pan coś napisał ze swoich wspomnień, to byśmy wydrukowali. Prosimy przyjąć pozdrowienie od naszej redakcji. Cześć!

P. Józef Kloc: Korespondencje na aktualne tematy z chęcią zamieścimy. Co do wierszy — to zamieszczamy tylko te, które stoją na pewnym poziomie.

P. Cecylia Gajewska: O adres p. Zofii Zajączkowej zwróciliśmy się do autora wspomnianego w liście artykuln, z prośbą, by dał Pani odpowiedź. My tego adresu nie mamy.

P. Józef Wątor: O artykuły i korespondencje prosimy.

P. Piotr Kościółek: Prenumerata zapłacona do 20 lipca 1947 r. Czasopismo „Plon", które ukazywało się przed wojną — obecnie nie wychodzi.

P. Jan Świątek: „Plon" nie wychodzi. Z pism rolniczych godne polecenia jest „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze", wychodzi w Tarnowie, Plac Matejki 13.

P. Władysław Faryniarz: Prosimy pisać prozą. gdyż rymami nie bardzo składnie to wychodzi.

„Emboy": Nie wydrukujemy. — Nie dość, że wiersze słabe, to jeszcze pismo nieczytelne. A nie ma nic gorszego, ja kto, jak się dwie biedy razem zejdą.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	15.— zł	Tłuste za słowo 100% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	40.— „	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej	
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej	120.— „	Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.	

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.

Do ogłoszeń długoterminowych Biurem ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17. I. p.

Skladanoi Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa. Al. Jerozolimskie 119 · B-60353 Druk. „Prasa Demokratyczna" Śniadeckich 7